

Muzyczna historia w mrocznym lesie

(recenzja "In the woods somewhere" - Hozier)

Rozgrzana głowa, gorączka i ciemność – brzęcząca i patrząca na to wszystko z góry. Hozier zabiera swoich słuchaczy w tą tajemniczą i przerażającą podróż w utworze "In the woods somewhere". Piosenkarz zamieścił utwór na swoim debiutanckim albumie, który miał premierę w 2014 roku.

Narratorem, opowiadającym swoją historię, jest cierpiący człowiek. Budzi się on w środku ciemnego lasu, jego ciało trawi gorączka. Podejmuje radykalne czyny, które nareszcie przyniosły mu ulgę. Na swojej drodze spotyka rannego lisa i decyduje się podać mu pomocną dłoń. Męczyzna ukrócił jego cierpienie. Dopiero w chwili, gdy narrator styka się ze śmiercią, czuje, że jednak chce żyć. To wszystko sprawia, że osiąga harmonię skrajności, w której subtelność łączy się z uciążliwością, a dwie rzeczy przełamują się wzajemnie, nareszcie tworząc jedność.

Każdy choć raz w swoim życiu natknął się na twórczość Hoziera wiedząc jedno – jest on w stanie zahipnotyzować każdego swoim czystym i charyzmatycznym wokalem. Nie inaczej dzieje się w tej piosence. Za pomocą swojego głębokiego głosu mówi do słuchacza. Można wręcz odnieść wrażenie, że zaprasza odbiorców swojej muzyki i jednocześnie towarzyszy im w wędrówce po tajemniczym i mrozącym krew w żyłach, mrocznym lesie.

Piosenki Irlandczyka są wybitne pod względem lirycznym. W "Into the woods somewhere" również tak jest. Tekst pozwala nam wyobrazić sobie to, co przeżywa i widzi narrator. Gdybyśmy mieli jednak pozbawić tę piosenkę tekstu, sama melodia byłaby w stanie nakreślić nam wystarczający obraz. W utworze słyszymy tło muzyczne, które rozpoczyna się delikatnie dźwiękami gitary i stopniowo przechodzi w coraz głośniejsze i bardziej chaotyczne brzmienie, w których wyraźnie słyszymy głośne uderzenia perkusji. Tworzy to mroczną atmosferę, która sprawia, że mamy tu do czynienia z połączeniem czegoś na podobieństwo folkowej ballady i rocka.

"In the woods somewhere" to zdecydowanie jeden z najbardziej intensywnych utworów w całej dyskografii Hoziera. Choć piosenka trwa około pięciu minut, zostawia trwały ślad na słuchaczach i wręcz nie da się jej posłuchać tylko raz.